

GŁOS SENIORA

ich podboju, mieszkańców Afryki i krainę Masajów, ludzi, których spotykaliśmy (dr Wanda Błęńska, książkę Eustachy Sapieha, Państwo Wojtowiczowie). Uczestnicy otrzymali też kolorowy album-folder o wyprawie (dzieło Tadzka Oczki), w którym został wydrukowany dziennik Staszka Cholewy „Grań Ruwenzori 1975”. Na spotkaniu obejrzelśmy 3 filmy nakręcone przez Waldka Grodzkiego, oglądaliśmy też slajdy i zdjęcia, wspominaliśmy dni spędzone razem. Czterdzieści lat to „kawał czasu”! Czwórka uczestników spotkania, Krystyna z mężem Andrzejem „Negrem”, Janusz i Maciek pozostała w Rzędkowicach jeszcze przez cały tydzień, wspinając się poskalkach.

Krystyna Konopka

TATRY PO WĘGIERSKU

Mam dla „Głosu Seniora” trochę nowości odnośnie węgierskiej edycji przewodnika Cywińskiego. W r. 2014 zdołaliśmy wydać tylko jeden tomik, nr 12 „Wołowy Grzbiet”. W tym roku już ukazał się „Ganek” (t. 16) a planujemy jeszcze tomy 17 („Rumanowy Żłobisty”) i 15 („Grań Baszt”). Przetłumaczona jest całość, jednak publikacja zależy od posiadanych środków, a alpinizm węgierski nie jest bogaty, to przecież nie tenis ani futbol. Oprócz przewodników Cywińskiego przetłumaczyłem też dwa tomy słowackich selected climbs Bobovčáka i Jaciny „Výber tatranských stien”. Przewodnik ten jest znakomitym wyborem dróg, w dodatku opisanych w stylu cenionym przez dzisiejszą młodzież (zob. GS 3/2011). Węgierskie wydanie tego przewodnika nastąpi tylko przez internet, jako e-book. W zasadzie również Cywiński mógłby ukazać się w tej formie, problem w tym, że przy publikacji internetowej wersja na papierze praktycznie nie ma już szansy na sprzedaż.

Endre Futo

NIUSY OD RUDAWA

- 150 lat temu, 14 lipca 1865 r., pierwsi ludzie weszli na alpejską górę gór – Matterhorn. Z 7 zdobywców pod wodzą Edwarda Whympera, do domu wróciło tylko trzech. Tego lata rocznica jest świętowana w Chamonix, w Cervinii i głównie w Zermatt, gdzie obchody zaplanowano na dni 9 lipca – 29 sierpnia. Na dzień 14 lipca szczyt zostanie zamknięty dla ruchu – ma to być chwila ciszy dla uczczenia 500 alpinistów „poległych” w tym masywie. ● W dniach 15–19 czerwca 2015 Amerykanki Chantel Astorga i Jewell Lund dokonały pierwszego kobiecego przejścia drogi Denali Diamond na pd.-zach. ścianie Denali (6146 m). Prawdopodobnie też tym samym jako pierwsze panie pokonały drogę wycenioną na 6 w skali alaskańskiej. Denali Diamond (Alaska grade 6, 5.9 A3/M6 A1 W15+, 2400 m) powstała w r. 1983 (zob. AAJ 1984), w 2007 Colin Haley i Mark Westman powtórzyli ją (piąte przejście) w 45 godzin i 45 minut, zaś w 2010 klasycznie (M7/M7+) przeszli Giri Giri Boys – Kazuaki Amano, Ryo Masumoto i Takai Nagato. ● W dniach 28–29 czerwca 2015 Łukasz Dudek i Jacek Matuszek dokonali drugiego przejścia drogi Brento Centro (8b, ok. 30 wyciągów; kruszyzna w wielu partiach ściany) na Monte Brento (1545 m) w okolicy Arco (Włochy). Droga została wytyczona w r. 2010 przez Davida Lamę i Jorga Verhoevena, a polskie powtórzenie poprzedzono próbami. ● Dobre starty Polaków w rozegranych 21 czerwca w chińskim Chongqing zawodach o Puchar Świata. W czasówce II miejsce zajęła Edyta Ropek (udany powrót do startów po przewlekłej kontuzji). W boulderingu szósty był Andrzej Mecherzyński-Wiktor, zaliczając najlepszy od prawie dekady występ Polaka w tej konkurencji. Wśród kobiet siódma była Katarzyna Ekwińska. Przygotowaniem dróg do zawodów zajmował się Tomasz Oleksy. ● Z Kolorado nadeszła informacja o poprawieniu rekordu wejścia na wszystkie 58 tamtejszych 14-tysięczników (szczyty powyżej 4267 m). Dokonał tego Andrew Hamilton (40 lat) w 9 dni 21 godzin i 51 minut (29 VI – 8 VII 2015), w zmiennych warunkach pogodowych, poprawiając blisko o dobę poprzedni rekord sprzed 15 lat (Teddy Keizer 10 dni 20 godzin i 26 minut). ● W Karakorum pierwsze w sezonie sukcesy szczytowe zanotowano 16 lipca na Gasherbrumie II (8035 m). Szczyt osiągnęło 7 osób, w tym 2 Szwepów i 2 panie. Polskie zespoły czekają na swoją szansę. ● W połowie sierpnia 2015 planowany jest wyjazd zespołu kadrowego PZA w góry Tagas w Pakistanie na dziewięć 6-tysięczników. Grupę tworzą Maciej Bedrejczuk, Maciej Janczar, Tomasz Klimczak i Marcin Wernik. Zauważmy, że grupę górską Tagas wyróżnił, opracował topograficznie i nazwał Jerzy Wala. ● Andrzej Marcisz (53) dorzucił do swojego życiorysu prawdziwą perełkę w postaci samotnego przejścia grani Tatr Wysokich – od Przełęczy pod Kopą do Liliowego. Dokonał tego z czterema biwakami (2–6 VII 2015), wchodząc łącznie na 198 nazwanych punktów topograficznych w grani. Jak sam wyliczył, idąc możliwie jak najciszej granią, wszedł na blisko 400 nazwanych szczytów, turni, skalnych zębów, przełęczy i szczyrbów – kto będzie w stanie spamiętać te wszystkie drobiazgi?

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Kludyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprawdane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/glos_sen/pdf/gs201507.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Krywań na panoramie Hacqueta „Tatry od strony północnej”.

TOWNSON CZY JEDNAK HACQUET?

W GS 4/2015 zamieściliśmy notatkę o prof. Hacquecie, przypominając 200-lecie śmierci tego zasłużonego lekarza i badacza gór. Jednym z pytań wciąż wracających przy jego życiorysie jest to, w jakich latach odwiedzał on Tatry? Karl Hoelzl w r. 1861 podaje, że przemierzył je kilka razy w l. 1792 i 1794 i że dwukrotnie wszedł na Krywań. Eugeniusz Janota w 1867 pisze: „W latach 1793 i 1794 zwiedził Tatry i okoliczne góry (...) Na Krywanu był on z końcem lipca 1793 i 28 czerwca 1794.” Problem roku nurtował też dociekliwego biografa, Heinricha Seidela, który ostatecznie przyjął lata 1793 i 1794 (Globus, 1909, s. 267–290). Z hasła „Hacquet Belsazar” w Wielkiej Encyklopedii Tatrzańskiej (s. 392) wynika, że uczone ten bawił w Tatrach trzykrotnie w latach 1792–94, i że w końcu lipca 1793 próbował wejść na Krywań z Doliny Koprowej. O próbie na Krywanu w lipcu 1793 r. mówi też historyk turystyki, Anton Klipp, w książce „Die Hohe Tatra” (2006, s. 15).

Czy jednak był to rzeczywiście lipiec 1793 roku? Problemy biorą się stąd, że relacje Hacqueta, choć spiswane za świeżej pamięci, są niespójne i rozchwiane chronologicznie, co pozwala na ich dowolne interpretowanie. W tekstach dotyczących Tatr jedyną pełną datą jest 28 czerwca 1794 r., czyli dzień udanego wejścia na Krywań. Mało jest również dat rocznych. Nie budzą one wątpliwości, z wyjątkiem roku 1793 przy wizycie w Witowie i rozmowie ze 100-letnim starcem.

Należy przyjąć, że profesor bawił w Tatrach nie trzy, a tylko dwa razy, i to w latach 1792 i 1794. Parodniowa gościna w Kieżmarku kończy jego pozornie pierwszy pobyt, dowiaduje się tu jednak o pobycie Townsona (s. 160), musi to więc być – na co zwrócili uwagę już dawni biografowie – rok 1794, tym bardziej, że przecież tytuł jego książki zapowiada relacje z lat 1794–95. Informacje, jakie mamy, pochodzą od samego Hacqueta, a jak widać, nie wszystko u niego budzi zaufanie. Dlatego duże znaczenie mają – błahe nawet – sygnały z zewnątrz. Nie jest ich wiele, ale zdarzają się. I tak wertując kiedyś stare pisma, w jenańskiej gazecie „Allgemeine Literatur-Zeitung” z 23 marca 1793 r. (nr 25) natknąłem się na korespondencję ze Lwowa, z 27 października 1792 roku. Informuje ona o powrocie „jakis czas temu” z wypadu w Tatry znanego w tym mieście profesora naturalisty, p. Hacqueta. W doniesieniu mowa jest o jego wejściu na Krywań, na którym wykonał on jakoby barometryczny pomiar wysokości, w notatce omówiony wraz z matematyczną formułą obrachunkową. Wiadomość tę przedrukowano w Londynie. Były to jak się zdaje pierwsze drukowane wzmianki o tatrzańskim kierunku badań uczonego. Jak czytamy w gazecie, „odkąd istnieją die Karpathen, nikt dotąd – ani Hun, ani Sarmata – nie próbował ich badać ani mierzyć, tym większa wdzięczność należy się naszemu uczonemu.” (Hunami nazywano wówczas Węgrów). Materiał w „Allgemeine Literatur-Zeitung” wygląda na przedruk z jesiennej lwowskiej gazety i definitywnie wyjaśnia rok pierwszej tatrzańskiej wizyty uczonego – tym razem 1792, już bez cienia wątpliwości. Skromna gazetowa notatka staje się pod tym względem świadectwem rozstrzygającym.

Obydwa spotkania z Krywaniem Hacquet szerzej omawia w tomie IV „Neueste physikalisch-politische Reisen” (1796). Na s. 156 opisuje on próbę wejścia z Doliny Koprowej, zakończoną ciężkim biwakiem i odwrotem z pobliza szczytu z powodu awarii barometru. Opis udanego wejścia mamy na s. 176–177, z wyjaśnieniem, dlaczego i tym razem nie udało się wykonać pomiaru. Wyprzedzając te relacje, w przedmowie do tomu III (1794) na ss. XV–XVIII profesor informuje szczegółowo o barometrycznym pomiarze Krywania, przytaczając całe obliczenia. Są one identyczne z tymi w skrócie podanymi w „Allgemeine Literatur-Zeitung”, odnoszą się więc do pomiaru z końca sierpnia 1792 r., wykonanego – pod dyktando i sprzętem Hacqueta – przez kierownika huty w Kuźnicach, pana Otto. Miesiąc wcześniej pierwszy w ogóle pomiar wykonał sam Hacquet u podnóży Krywania: 459 Klafter Seehöhe czyli 870 m. Były to pierwsze znane z Tatr pomiary wysokości z pomocą barometru, o cały rok wyprzedzające prace Townsona, dotąd uważanego za inicjatora tego rodzaju badań w Tatrach (WET s. 1283, 1373). Wynik Otta – 1207 sążni paryskich czyli 2414 m – jest dość realistyczny i obala mit o alpejskiej wysokości Tatr, orzeczonej w r. 1788 przez Johanna E. Fichtela (Krywań ok. 4000 m). Sam Hacquet uważał go za tymczasowy. Pisał w tomie III na s. XVIII: „Jednakowoż wykonany pomiar góry Krywań był trochę pochopną próbą, która w tym roku ma być powtórzona.”

Polscy autorzy komentowali pisma uczonego dość dowolnie. Prof. Szaflarski w swojej książce fragment mówiący o pomiarze Otta – widocznie dla niego niejasny – po prostu pominał. Natomiast wiele lat wcześniej poprawnie odczytał Bronisław Gustawicz, który przyjął rok 1792 i w „Pamiętniku TT” 1883 s. 55 podał, że „pomiar uskutecznił Otto, zarządca Kuźnic zakopiańskich”. Hacquet bawił wtedy we Lwowie, gdzie równolegle obserwował barometr i termometr. Jak bez środków łączności można było zsynchronizować oba działania – nie piszą ani Hacquet, ani Gustawicz, nie mówią też nic o wartości obserwacji porównawczej, czynionej z odległości 300 km. Ale przecież my w naszym artykule nie o wysokości się upominamy, lecz o badawcze pierwszeństwa i o daty, a te stają się nagle bardziej klarowne.

Józef Nyka

WALNY ZJAZD 2015

Jak już podawaliśmy, 23 maja odbyło się w Podlesicach XVIII Walne Zgromadzenie Delegatów PZA. Na stronie pza.org.pl ukazał się w trybie pdf protokół z obrad – bardzo szczegółowy, niemal o charakterze stenogramu. Zjazd otworzył prezes Janusz Onyszkiewicz, obrady prowadził Tomasz Fiedorowicz, protokołował Mateusz Golicz. W obradach udział wzięło 53 delegatów. Dyskusje były żywe, świadczące o zaangażowaniu klubów w sprawę alpinizmu i Związku. Tematykę debat zdominowały dwa wątki: „Taternik” i negocjacje PZA z TPN. Stwierdzono, że „Taternik” jest dużym obciążeniem dla budżetu i Zarządu organizacji. Kuleje dystrybucja wewnętrzna, sprzedaż przez Empik jest nieopłacalna. Diagnoz i recept uzdrowienia było wiele, od oddania tytułu w dzierżawę, aż po jego zamknięcie. Zjazd przyjął wniosek Piotra Głowackiego z KW Katowice: WZD powierza Grzegorzowi Bielejcowi utworzenie Rady Wydawniczej w formie stałej komisji roboczej przy Zarządzie PZA, zajmującej się całością tematyki wydawnictwa „Taternik”. Rada przygotowuje 5 propozycji mających na celu poprawę sytuacji czasopisma i przedłoży je delegatom XIX WZD PZA. (Grzegorz Bielejec jest już zaangażowany w sprawę „Taternika” jako właściciel firmy *Infomax*, która od 4 lat realizuje druk pisma). Sprawy problemów i napięć na styku PZA i TPN ma być poświęcone specjalne spotkanie dyskusyjne. Jak podano, w PZA zrzeszonych jest obecnie ok. 7000 osób zaś ogólną liczbę wspinaczy w Polsce szacuje się na 50 000. Byłoby wskazane, aby w przyszłości na portalu PZA oprócz pełnego protokołu ukazywało się też zwięźlejsze podsumowanie obrad, w formie informacji prasowej. (*jn*)

ARMENIA 2015

O planach odwiedzenia Armenii nie raz rozmawialiśmy w gronie uczestników „Geriatrycznych Wypraw Wysokogórskich” (GWW), zawsze jednak inne cele uzyskiwały priorytet. W tym roku skorzystaliśmy z oferty biura „Top.Turystyka” z Katowic, a nasz przyjaciel, Janusz Trybus, zgodził się pilotować małą grupę. Tworzyli ją weterani z GWW: Marek Janas (81), Jerzy Wieluński (66) i Andrzej Piekarczyk (76); dołączyli Andrzej Goss (69), Maria Knurowska-Chudy i Edward Chudy (56). Janusz zrobił wszystko, aby w krótkim czasie od 27 maja do 7 czerwca pokazać nam możliwie najwięcej. Zwiedzaliśmy słynne zabytki, do niektórych trzeba było dotrzeć na własnych nogach –

tam już nie widywaliśmy turystów. Nie spotkaliśmy ich także w pięknych wąwozach Garni i Yenokavan, podobnie jak podczas wędrowki przez usiane kwiatami góry w rejonie Goris-Khnodzersk.

Nasz główny cel stanowiło wejście na najwyższy szczyt Armenii – Aragac. Ten wspaniały wulkaniczny masyw (stratowulkan) wznosi się na północy Równiny Ararackiej, około 50 km od Erywania i jest widoczny z daleka. Jego koronę tworzą 4 główne wierzchołki: najwyższy północny – 4095 m, zachodni – 4007 m (3995,5 m), wschodni – 3916 m i południowy – 3879 m. Otaczają one krater o wymiarach 1,5 na 2 km, głęboki na około 400 m. Do jeziora Kari Lich (Jezioro Kamienne, 3190 m) dotarliśmy mikrobusem. Znajduje się tu budynek meteostacji, a także hotel i restauracja.

Pola śnieżne zaczynały się tuż za hotelem i ciągnęły się aż do grani. Widok zdecydowanie różny od oglądanych na zdjęciach robionych podczas pełnego lata. Głęboki i miękki śnieg spowalniał tempo podejścia. Na wierzchołek południowy wchodziliśmy dość nietypowo. Stromo na grań wschodnią i nią na szczyt. Weszliśmy w trójkę – Andrzej Goss, Janusz Trybus i Andrzej Piekarczyk. Do pewnej wysokości towarzyszyli nam Janas i Wieluński. Nad wypełnionym lodem i śniegiem kraterem schylały się z grani nawisy, co wykluczało zejście na dno i wspinaczkę na wierzchołek główny. Dylemat, czy wchodzić na wierzchołek zachodni, rozwiązała nadchodząca burza. Spotkani na szczycie dwaj Polacy z przewodnikiem ostrzegali nas: „Chłopaki (sic!), weźcie pod uwagę, że będzie burza!” – wołali przy pożegnaniu. Zeszliśmy na zachód do przełęczy i dalej szybko w dół. Burza dopadła nas jednak na rozległych polach śnieżnych. Przyroda zafundowała nam dodatkowe atrakcje: śnieg, grad, pioruny, wichura, brak widoczności, zatarte ślady z podejścia.

Podsumowując: wczesne lato to łąny pięknych kwiatów w niższych górach, ale i głęboki śnieg w rejonie Aragaca.

Andrzej Piekarczyk

NOWOŚĆ Z WIELICKIEJ

Od czerwca 2015 nową atrakcją w Dolinie Wielickiej jest specjalna droga wspinaczkowa w masywie Granatów, na 135-metrowej ścianie bezimiennnej dotąd turniczki, nazwanej teraz Wielickim Zębem (2002 m). Drogę przygotowano z myślą o szkoleniu młodzieży, a także na użytek wprawnych turystów. Wytyczyli ją we wrześniu 2014 instruktorzy szkoły wspinania „Muraria”, Martin Murár i Jozef Palásthy. Wybrali miejsce niezbyt odległe od Śląskiego Domu, który jest obecnie główną w Tatrach Słowackich bazą przewodnictwa wysokogórskiego. Droga została wyposażona w 71 stałych punktów asekuracyjnych, przygotowano też drogę zejścia. Potrzebny jest sprzęt do asekuracji (m.in. uprząż, lina, kask). Turyści bez doświadczenia wspinaczkowego powinni zapewnić sobie opiekę przewodnika lub instruktora, można tu szkolić dzieci powyżej 10 roku życia. Dojście od Kwietnicowej Młaki zajmuje 10 minut (kopczyki). Na całą eskapadę – licząc od Śląskiego Domu – trzeba przeznaczyć minimum 5 godzin. Więcej szczegółów, w tym schemat drogi i opis trasy zejścia w www.muraria.sk. Inicjatywę „Murarii” wsparli działacze JAMES i Zdrúženia cestovného ruchu Vysoké Tatry. Zwolennicy udostępniania Tatr zapowiadają wytyczenie następnych podobnych dróg, TANAP na razie milczy, nie wydaje się jednak, by na takie zagospodarowywanie ścian wyraził zgodę.

Monika Nyczanka

AFRYKA 40 LAT TEMU

W dniach 13 i 14 czerwca 2015 spotkaliśmy się w Rzędkowicach z okazji 40-lecia naszej wyprawy w góry Afryki Wschodniej. „Wyprawa śląska osiągnęła najpoważniejsze sukcesy z dotychczasowych polskich wypraw we wschodniej Afryce. Sześciu jej uczestników, w tym także Krystyna Konopka jako pierwsza Polka i jedna z niewielu kobiet, dokonało wejścia na wszystkie pięćotysięczniki afrykańskie” – pisał Ryszard W. Schramm w „Wierchach” 1975. Jubileusz święciliśmy u Zbyszka i Danki Wachów, obecni byli uczestnicy wyprawy: Maciej Bernatt, Janusz Chalecki, Stanisław Cholewa, Leszek Czarnecki, Krystyna Konopka, Mirosław Kuraś, Tadeusz Oczko i Paweł Pallus. Trójka uczestników przyleciała zza oceanu: Leszek z Luizjany, Krystyna z San Francisco, Mirek z Vancouver. Czterech kolegów odeszło już „na drugą stronę grani”: kierownik wyprawy Tadek Wojtera, Zygmunt Kwaśniok, filmowiec Waldek Grodzki i kierowca STARA Jurek Smela. Ze względu na stan zdrowia, nie zjawił się Rysiek Łuckoś, jednak każdy weteran wyprawy dostał w prezencie książkę jego autorstwa „Od Ruwenzori po Kilimandżaro” (Katowice 2015). Książka zaskakuje mnogością encyklopedycznych informacji. Rysiek opisał zdobywane przez nas góry, historię